Nr. 3 1931 R. XXVII.

GŁOS DZIEWCZĄT POLSKICH

KWARTALNIK

PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie (z przesyłką) 1·50 zł,

KONTO CZEKOWE
P. K .O. Nr. 409.020

POJEDYNCZY NUMER:
35 GR.

Adres Redakcji i Administracji: „GŁOS DZIEWCZĄT POLSKICH".
Kraków, ul. Mikołajska L. 30. Telefon Nr. 132-39.

LIPIEC — WRZESIEŃ 1931.

KALENDARZYK PANIEŃSKI:

Na lipiec:	Na sierpień:	Na wrzesień:
2 Nawiedz. NMP.	2 M. B. Anielskiej	3 Św. Bronisławy p.
5 Św. Filomeny p.	5 M. B. Śnieżnej	4 „ Rozalji p.
6 „ Dominiki p.	5 Św. Afra m.	7 „ Reginy p.
9 „ Weroniki p.	10 „ Pauli p.	8 Narodz. N. M. P.
12 „ Macjanny m.	12 „ Klary p.	12 Imienia N. M. P.
13 „ Małgorzaty m.	15 „ Wiebow. NMP.	15 7 Boleści N. M. P.
16 M. B. Szkapl.	17 „ Juljanny p.	19 Św. Konstancji p.
21 Św. Praksedy	19 N. Serca Marji	23 „ Tekli m.
24 „ Kryst. i Kuneg.	29 Św. Sabiny	25 „ Justyny m.
26 „ Anny	30 „ Róży Lim.	29 „ Michała Arch.
29 „ Marty p.	30 M. B. Pocieszenia	

Św. Afra, męczenniczka (r. 304)

Patronka miesięczna — 5 sierpnia.

W dzisiejszej Bawarji, w Augsburgu znajduje się kościół św. Ulryka i św. Afry, która w średnich wiekach była czczona jako patronka pokutnic. Obecne miasto Augsburg należało wówczas do cesarstwa rzymskiego i z tego powodu prześladowanie chrześcijan za Dioklecjana srożyło się w tem mieście, jakkolwiek położonem w pobliżu północnych granic państwa. Jej męczeństwo i cześć nie ulega wątpliwości, ale nie mamy dokładnej wiadomości, skąd pochodziła. Prawdopodobnie była córką oficera rzymskiego, który z Egiptu lub z wyspy Cypru przybył do Augsburga. Najstarsze zapiski historyczne nazywają ją panną, podczas gdy późniejsze i niewiarygodne opisy jej życia przedstawiają ją nam jako jawnogrzesznicę, zanim poznała wiarę św. z ust Biskupa Narcyza z Hiszpanji. To pewna, że jako chrześcijanka wydaną została pogańskiemu sędziemu Kajusowi i skazana przez niego na śmierć wśród płomieni dlatego, że wzbraniała się składać ofiarę bożkom pogańskim. Dzieje jej męczeństwa świadczą wymownie, że przyjęła łaskę męczeństwa w duchu pokuty za grzechy, jakie poganką będąc, popełniała. Gdy na wyspie w rzece Lech, wpadającej niedaleko Augsburga do Dunaju, przywiązano ją do słupa na stosie. Afra wzniosła oczy ku niebu i głośno się modliła: „Panie Jezu, któryś przyszedł nie dla sprawiedliwych, lecz dla nawrócenia grzesznych, przyjm w tej godzinie pokutę moją, a przez ogień doczesny, w którym spłonąć ma ciało moje, ochroń, który i ciało i duszę pożera”. Gdy stos zapalono, Afra wśród płomieni ponowiła wspaniałomyślnie swą ofiarę wśród świętego uniesienia; „Dzięki Ci składam, Panie Jezu, za łaskę, że mogę stać się ofiarą dla Ciebie, który stałeś się ofiarą na krzyżu za cały świat. Tobie oddaję się teraz na ofiarę, który jako Bóg prawdziwy żyjesz i królujesz z Ojcem i Duchem św. na wieki wieków”. W krótce po tych słowach dym ją udusił, ale ciało jej zostało zachowane od płomieni.

Korzyść duchowna: Wszyscy bez wyjątku powinniśmy w duchu pokuty umierać, bo nikt z nas nie jest bez grzechu. Obyśmy w godzinę śmierci nie tylko godzili się z Najśw. Wolą Bożą, lecz chętnie i z miłości prawdziwej złożyli Bogu ofiarę z naszego życia, ciesząc się, że możemy stać się Ofiarą dla Tego, który wpierw za nas na krzyżu stał się ofiarą miłości i zadośćuczynienia.

Katolik każdy umierać powinien nie z musu, ale z dobrowolnej miłości ku Jezusowi, który pierwej zań umarł. Św. Afra niech nam uprosi tak św. i bohaterską śmierć. *E. M.*

Kupuj, czytaj i rozszerzaj dalej.

Że dziewczęta polskie, zrzeszone i zorganizowane w towarzystwie św. Zyty mają swój własny organ i swe pisemko p. t.: „Głos dziewcząt polskich“ to stanowi ich niezawodnie chlubę i zasługę niemałą.

„Głos dziewcząt polskich“, jest tak dobrze redagowaną gazetką, że każdy z gustem ją czyta i drugim do czytania podaje.

Treść gazetki jest niezwykle bogatą i zawiera niemal wszystko, co dziewczynę polską na duchu podnieść, nauczyć i rozerwać może. Są tam artykuliki treści czysto religijnej pisane zazwyczaj z okazyj większych świąt w Kościele, są artykuły o treści obyczajowej, w których omawiane są obowiązki, jakie ciążą na każdej katolickiej dziewczynie i względem Boga, Kościoła i ludzi a zwłaszcza względem tych, co nam dają sposobność do zdobycia, pracy i do utrzymania się zwłaszcza w czasach dzisiejszych tak trudnych w zabiegach o kawałeczek i kęsek chleba na ziemi.

Są tam też i artykuliki ku rozrywce i rozweseleniu, którego wszyscy potrzebujemy, a potrzebuje ich chyba najbardziej akcja katolicka, która na żmudną i ciężką pracę od rana do nocy jest skazana.

Do ubogacenia i urozmaicenia treści w pisemku poświęconem dla sług katolickich bodaj czy nie najwięcej przyczynia się bardzo obfita kronika na końcu pisemka, która daje sprawozdanie z życia, ruchu ze stowarzyszeń i innych miast i miasteczek w Polsce istniejących.

Nie musimy chyba dodawać, jak podobne wiadomości krzepią na duchu, napełniają prawdziwie radością i zachęcają do naśladowania w ruchu pracy istniejącej w drugich stowarzyszeniach.

Te są te ogromne korzyści, jakie każda dziewczyna i sługa katolicka ma z czytania swej gazetki, jaką jest właśnie „Głos dziewcząt polskich“.

Pismo jednak, choćby najlepsze i najwzorowiej redagowane będzie bezskuteczne, jeśli nie dostanie się do rąk tych do których jest przeznaczone i dla których jest pisane, to chyba całkiem jasne i zrozumiałe.

Dlatego obowiązkiem świętym jest każdej sługi katolickiej, aby „Głos dziewcząt“ nabywała i kupowała i miała u siebie. Wiemy iże sługa żyje nie na wielkiej płacie, sądzimy jednak, że na wydatek 35 groszy, co trzy miesiące, każda, choćby i najuboższa zdobyć się może. A więc kupujcie i nabywajcie pismo, tak dla was pożyteczne i użyteczne. Kupujcie, czy to płacąc prenumeratę rocznie, czy też kupuj-

cie sobie pojedyncze numery głosu. W ten sposób dadzą się pokryć koszta wydawnictwa, które są dość wielkie.

Kupujcie ale i czytajcie. Na czytanie głosu zawsze znajdziecie chwilkę czasu po skończonej pracy. Nie musicie odrazu całej gazetki przeczytać — wystarczy, że sobie czytanie na cząsteczki rozłożycie. Czytajcie, ale i rozszerzajcie gazetkę dając takową drugim dziewczętom do przeczytania.

Szatan dzisiejszy niczem tak nie psuje ludzi, jak złemi i przewrotnemi pismami. Tak czynią bolszewiki komuniści, żydzi i socjaliści, którzy iście szatańską pracą, jaką rozszerzają pomiędzy ludem i robotnikami szatańskie i djabelskie na świecie budują królestwo. A sekciarstwo jaką szerzy się drogą? Przez złą prasę.

To jest prawda, że złe pisma są największą trucizną, jaką się zatruwają serca i dusze ludowe — ale i to jest prawdą, że dobre pismo, już niejednego do Boga nawróciło i z Kościołem-Matką pojednało. Apostolstwo dobrej prasy tak gorąco poleca obecny Papież Pius XI.

Więc, drogie i zacne dziewczęta polskie, bądźcie apostołkami dobrych pism, a zwłaszcza gazetki dla sług i dziewcząt polskich przeznaczonej.

Bóg wam to, i Panieneczka Marja sowicie wynagrodzi, a te sługi, które za pomocą pisma dobrego do Boga i nieba pociągniecie, będą wam wdzięczne na wieki.

MARJA CZESKA-MĄCZYŃSKA

Jak święty Piotr siał grzyby a święty Paweł pomagał

Zeszedł św. Piotr ze św. Pawłem na ziemię, jako, że to był dzień poświęcony ich czci.

Święty Piotr, Staruszek dobry, zabrał z niebieskiej spiżarni chleba bochenek, był to bowiem rok wielkiego nieurodzaju. Ludzie zapomnieli prosić Boga o błogosławieństwo, gdy ziarno powierzali roli, zapomnieli błagać o pomoc Nieba i dziękczynić przy zbiorze i zaciążyła nad łanami ręka Pańska, nie nastąpił cud pomnożenia chleba, który Bóg spełnia dla nas co roku, a na który my patrzymy tak obojętnie, jakby się nam z prawa należał i ziemia odmówiła plonu. Ludzkość trapiła nędza i choroby. Głód szedł ziemią, sunęła obok niego niedola i swoje kościste ręce kładły na oczach gorączka płonących. Ciężki to był rok.

A tu znowu susza nawiedziła, zboża niewyrosłe dobrze przybierały już złotą barwę, skręcała posucha liście na drzewach i wypalała trawy.

Idzie św. Piotr z towarzyszem swoim, idą lasem jodłowym, mrocznym, chmurnym, strzelistym a w sercach ich ból i litość wielka.

A tu nagle ptaszek z gałązki spadł, prosto pod nogi świętego staruszka i jemu zabrakło żywności i jego zabijał głód.

— Biedacy oni w niczem nie zawinili a cierpią...

Więc odłamał św. Piotr chleba kawałek, rozkruszył w dłoni i rzucił na spaloną posuchą ziemię.

Zbiegła się ptasząt gromada, otoczyła ich poszumem skrzydeł. rozgwarem dziękczynienia, wołaniem błagalnem:

— Cir! Cir!

— I mnie! I mnie! Cir... cir...

— A toż się opędzić nie można tej skrzydlatej hałastrze!

— Cir! Cir! takie biedne jesteśmy! Takie głodne!

— Zlituj się, staruszku święty, zlituj!

— Bez winy jesteśmy a cierpimy. Cir!

Tak żałośnie zawodziły, biły skrzydłami, świergotały, że serce św. Piotra nie mogło się oprzeć tej prośbie, szedł i chleb kruszył a kruszył i karmił nim rzesze skrzydlate.

A w tem drogę świętym staruszkom zaszło ludzkie dziecię, malutka wynędzniała dziewczynina o oczach bolesnych, o rączkach na szkielet wychudłych, szła, schylała się, po podłożu borów napróżno upatrując jagód lub korzonków.

— Spójrz, Piotrze... dziecko...

— Jakie biedne... jakie wynędzniałe.

— Co tu robisz w borze, malutka?

Podniosła ku nim oczy w pół przytomne, wyolbrzymione gorączką:

— Korzonków szukam. U nas już od miesiąca niema chleba, ni ziemniaków oskrabków nawet, ani nic, jemy lebiode i placki z gliny i tem żyjemy.

— Ach!

Święty Piotr sięgnął w zanadrze, by resztę niebieskiego chleba oddać dziewczyninie, gdy spostrzegł, że wszystek rozkruszył dla ptasząt głodnych i nic mu już nie pozostało dla tej ludzkiej drobiny nieszczęśliwej.

Więc zafrasował się bardzo i spojrzał na towarzysza, oczyma wilgotnemi od łez:

— Pomyśl, Pawle, nie mamy już i my chleba, rozdany wszystek.

— Ale mamy modlitwę.

I dwaj staruszkowie uklękli i modlić się zaczęli gorąco o chleb dla nędzarzy, o karmę dla biednych, przebaczenie

dla grzesznych, o litość nad ową dzieciną, co patrzyła w nich żałosnemi, oczekującemi oczyma a niewinna była, jako ptaszęta one. I oczy świętego Piotra wezbrały łzami, stoczyły się one po twarzy płomiennej, na ziemię spaloną posuchą.

W tem mgnieniu wiatr poruszył mroczne gałęzie jodeł, zaszumiały życiem w pół martwe pnie, zapachniało deszczem i oto spadał dawno oczekiwany, ciepły obfity, ożywczy, przesycał ziemię wysuszoną słonecznym żarem, niósł jej przebaczenie i błogosławieństwo Boga.

Natura cała zda się odetchnęła, trawy odzyskały swoją zieloność, rozpachniał się bór żywicą, zaświegotały radośnie wróble, rozśpiewały się skowronki, zagwizdały kosy. Życie szło, wracało potężne, wspaniałe, twórcze życie.

— Ojcze! daj chleb biedakom ..

Modlili się staruszkowie a łzy ich gorące spadały na ziemię, gdzie przed chwilą ptaszęta zajadały okruchy niebieskiego chleba i nagle zaczęły wyrastać z mchów małe, ciemno-bronzowe bocheneczki, rosły, rosły z początku maluśkie były jak ziarnka grochu a po chwili miały już wymiary misy.

Grzyby!

Oto całe rodziny prawdziwków o kapeluszach ciemno malowanych, o białej, silnej w ziemię wpartej nóżce.

— Zbieraj, dziecino, zbieraj, nagotuj je w chacie a chlebem będą dla ciebie i dla twoich. Pamiętaj jeno, że bez błogosławieństwa Bożego nic nie rośnie na ziemi, że o wszystko prosić, za wszystko dziękować należy. Albowiem z ludzkiego trudu i błogosławieństwa Boga spełnia się cud życia.

Rzuciła się dziewczynka dziękować, zbierać, wnet pełną miała zapaskę i leciała ku chałupom ostatnim wysiłkiem swoich nożyn chudych. Wpadła z nowiną do wsi:

— Nie będzie już głodu! Dwóch staruszków Bożych chleb zasiało w lesie dla dobrych ludzi, dla biednych ludzi... Wieś cała wybiegła zbierać ale wielu zapomniało o przestrodze świętych, nie prosili, zapomnieli, rzucili się na grzyby bez słowa podzięki dla Tego, który je stworzył. Był wśród nich także chłopiec zły, nieusłuchliwy, grzeszny, nie wierzył w cud. Drwiący uśmieszek pełzał mu po ustach:

— Kto wie, co tam staruszkowie nasiali w borze...

Ale jak zobaczył grzyby, rzucił się i on, by je zbierać, długo szukał, bo zdawało się, że uciekają przed nim, chronią się lękliwie w mchy i porosty, aż wreszcie udało mu się znaleźć jednego, ale gdy go dotknęły jego grzeszne ręce, z prawdziwka grzyb się stał djabelski. Z pokarmu pełnego zdrowego pożywienia... trucizna. Zaczerwienił się kapelusz grzyba odblaskiem piekielnej purpury a nóżka zsiniała i pożółkła, czarną się prawie stała u nasady.

Rozłamał chłopak swój grzyb znaleziony, obaczył jak siniał mu w ręce, owionął go zapach zgnilizny trupiej i krzyknął:

— Toć truciznę zbieramy!

Ale dziewczynka rozłamała swój, biały, czysty, wionął smakowitym zapachem.

— O nie, to twój tylko taki, nasze pokarmem będą dla głodnych, jak to obiecali święci staruszkowie.

— A czemuż mój siny, wstrętny, zgnilizną pachnie, czy trupem?

— Boś go dotknął grzesznemi rękami.

— Bajesz!

— Boś o niego nie prosił Boga ani zań nie uczyniłeś dziękczynienia.

I od owego czasu, zawsze św. Piotr ze świętym Pawłem grzyby na ziemi sieją, głodnym na karmę a gdy rok ma być nieurodzajny, to grzybów po lasach w bród, a gdy się urodzaj dobrze zapowiada, gdy nędza nie grozi, to grzyby, jak mówi podanie ludowe, uciekają na dziesięć mil wgłąb ziemi i napotkać ich wtedy trudno.

Zagrzmi wtedy w dzień św. Piotra i Pawła, deszcz ciepły, ożywczy, zapowiedź plonów dostatnich niesie a grzyby uciekają wgłąb ziemi, bo będzie dla wszystkich chleba dość, jeno te co z piekła są rodem, jeno djablaki, muchomory, trąbki, kozie brody zaścielają podłoże lasów i krasząc się przepychem barw, bezwartościowem pięknem swojem wabią.

1500-lecie III Soboru w Efezie

W roku bieżącym czci cały świat chrześcijański jubileusz 1500-lecia ogłoszenia dogmatu Macierzyństwa Bożego Najśw. Marji Panny na Soborze w Efezie. Wiek V był dla Kościoła katolickiego okresem bardzo silnych zmagań z powodu licznych herezyj, które godziły w fundamentalne prawdy dogmatyczne. Jedną z licznych herezyj była herezja Nestorjusza mnicha, później Biskupa z Konstantynopola, który obdarzony niezwykłą wymową szerzył nową herezję, że Najświętsza Panna porodziła tylko człowieka Chrystusa, stąd nie można Jej nazywać Bogarodzicielką, lecz jedynie Matką Chrystusa, czem oburzył lud prawowierny i licznych biskupów, którzy zebrani 22 czerwca 431 roku w Efezie w liczbie ponad 200 po dokładnem rozważeniu sprawy uznali naukę Nestorjusza za błędną i powołując się na list papieża Celestyna I. wydali na herezjarchę wyrok złożenia

z biskupstwa w Konstantynopolu i obłożyli go klątwą, wyłączającą go z Kościoła. Synod odbył się w Bazylice wybudowanej ku uczczeniu Najśw. P. Marji i św. Jana Apostoła. Tu, jak mówi Sobór, „Potępiliśmy Nestorjusza gdzie żył Jan Apostoł i Najśw. Panna Marja — Matka Boża". Ruiny Bazyliki świadczą jako nieme świadectwo dawnej przeszłości i chwały chrystjanizmu Azji. Na tem miejscu zawiązała się pierwsza gmina chrześcijańska w Efezie. Wśród wykopalisk odnaleziono kryptę pod Bazyliką, która mówi o autentyczności grobu św. Jana Apost. i Ewangelisty.

Legenda opowiada, iż św. Jan czując się bliskim śmierci, kazał wykopać dla siebie grób, i sam do niego zeszedł o własnych siłach. Następnie uściskał po raz ostatni swoich uczniów i rzekł do nich: „Weźcie tę ziemię, która jest moją matką i nakryjcie mnie". Uczniowie ucałowali z wielką czcią jego szaty i piersi, i wśród płaczu zaczęli wykonywać rozkaz. Św. Jan zachęcał dalej: „Przykryjcie mię aż po szyję". A gdy to wykonali rzekł dalej: „Okryjcie teraz moją głowę prześcieradłem — „obejmijcie mię jeszcze raz, bo już mię więcej nie ujrzycie". Uczniowie ucałowali po raz ostatni czoło Świętego, a gdy ten oddał Bogu ducha, przykryli całkowicie zwłoki ziemią i odeszli w głębokiem smutku. Wkrótce ukazało się na horyzoncie nieba ogniste słońce.

Nie bez wzruszenia czyta się o tem zdarzeniu, zaszłem nad grobem tego umiłowanego Ucznia, który miał szczęście spoczywać na piersiach Chrystusa Pana.

Lecz jakże dziwne są rządy Opatrzności Bożej! Z wielkiego miasta Efezu, ośrodka chrystjanizmu, pozostały dziś tylko ruiny, i ta mała, nędzna, brudna i zaśmiecona wioszczyna muzułmańska pod nazwą Ayasulak, nieznająca wcale Chrystusa, ani Jego umiłowanego ucznia i Apostoła! *I. S.*

Święto Matki Boskiej Zielnej

W dniu 15 sierpnia przypada uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny, ze wszystkich świąt ku czci Bogarodzicy najdawniejsze, bo sięgające pierwszych wieków chrześcijaństwa i zawsze solennie obchodzone. Z tym obchodem kościelnym, który dawniej nosił rozmaite nazwy, jak: Śmierci, Odpocznienia, Zaśnięcia i wreszcie Wniebowzięcia, łączy się w kraju naszym starodawny zwyczaj święcenia ziół polnych, które dziewczęta wiejskie, nazbierawszy dnia poprzedniego, przynoszą do świątyni, aby je kapłan przed wielkim ołtarzem poświęcił. Jest to więc po oktawie Bożego Ciała drugi dzień w roku, przeznaczony do święcenia

ziół i kwiatów polnych. Na Mazowszu i Podlasiu niosą do kościoła święcić w dzień Matki Boskiej Zielnej: boże drzewka, hyzop, lewędę, dziewannę, rumian i kilka jeszcze innych ziół leczniczych. W Krakowskiem niosą do poświęcenia dwanaście roślin: 1. włoski Najśw. Panny, 2. objeżyświat (żółto kwitnący), 3. trojeść, 4. żabie skrzeki, 5. boże drzewko, 6. rotyć, 7. lubczyk, 8. leszczyna z orzechem, 9. żyto, 10. konopie, 11. len, i 12. miętę. Zioła powyższe, w dniu tym poświęcone, można widzieć niemal w każdej chacie, wetknięte za siostrzan, czyli tram. Wedle staropolskiego obyczaju, zmarłemu do trumny podkładają garstkę tych ziół pod głowę. W innych stronach oprócz ziół polnych, wśród których bywa zawsze i bylica, zanosi lud do poświęcenia w kościele różne zboża, a mianowicie: len, proso, makówki, żyto, pszenicę, jęczmień i owies, każdego choć po kilka dorodnych kłosków. Z tych to kłosów, błogosławionych przed ołtarzem, wykruszają potem ziarno do pierwszego siewu na zagonie swych ojców.

Zygmunt Gloger, „Rok Polski“.

Nowy „cud“ św. Januarego w Neapolitańskiej Katedrze

Na oczach tysiącznej rzeszy zapieniła się krew świętego w ampułkach. Wielka radość w mieście.

Neapol, 2 maja.

I znowu odbyła się w Neapolu tradycyjna uroczystość wystawienia na widok publiczny ampułki z **krwią San Gennaro** (św. Januarego), patrona miasta, która to uroczystość zawsze staje się wielkiem świętem ludowem, huczną manifestacją pobożnej wiary.

Gdy z Rzymu przybyłem do Neapolu, pisze naoczny świadek, aby być świadkiem cudu w katedrze, ujrzałem miasto w odświętnej szacie. Domy bogato przybrane flagami. Na balkonach domów zwieszają się piękne dywany, w oknach światła płoną i widać obrazy wystawione świętego Patrona tego pięknego miasta. Tu i ówdzie wywieszono transparenty w poprzek ulicy z napisem „Evviva San Gennaro!“.

Udajemy się do katedry, z której ma ruszyć procesja z relikwjami św. Gennaro do starożytnej bazyliki św. Klary.

Przed katedrą olbrzymie tłumy ludności. Wojsko i policja rozstawione wzdłuż ulic, którymi ma postępować procesja. Pod wieczór po godz. 5 tej przed katedrą formuje się

wielki pochód. Tysiace sztandarów najrozmaitszych organizacyj, kilka orkiestr, reprezentacje wszelkich korporacyj, podesta książę Bovino, jeneralicja, admiralicja, Rada portu i t. d. i t. d., wszyscy w galowych mundurach lub narodowych strojach. Olbrzymi ten pochód religijno-narodowy rusza. — Prowadzi go sam arcybiskup Neapolu, kardynał Ascalesi, w asyście całego duchowieństwa świeckiego i zakonnego miasta i okolicy. Orkiestry grają hymny religijne, chóry kościelne śpiewają litanje, tłum co chwila wznosi gromkie okrzyki:

— Evviva Nostro San Gennaro!

Morze świec i gromnic płonie w tym pochodzie. Z balkonów i okien domów rzucają pobożne niewiasty pęki róż i narcyzów przed kapłana, który niesie relikwje patrona miasta. Kiedy czoło pochodu zbliża się do starożytnej bazyliki Santa Chiara, nastrój potęguje się i za chwilę zamienia się w wulkaniczny wybuch entuzjazmu i żywej wiary. Okrzykom na cześć św. Gennaro niema końca. Bardziej wrażliwe osoby zaczynają płakać początkowo cicho i ukradkiem, a później zupełnie głośno i otwarcie.

Do Bazyliki wchodzą tylko delegacje. Dzięki stosunkom naszego przyjaciela, dostajemy się do wnętrza i to na honorowe miejsca przed wielkim ołtarzem. Była godzina 18.30 kiedy arcybiskup Ascalesi po pobłogosławieniu wszystkich relikwjami San Gennaro zaintonował „Te Deum laudamus“.

A kiedy w kilka minut później wszyscy upadli na kolana i zaczęli odmawiać modlitwy, zastygła w ampułce krew zaczęła się powoli pienić i na oczach wszystkich obecnych w świątyni wystąpiła po szyjkę ampułki. Przez świątynię przebiegł dreszcz. Oto stał się cud! Okrzyki „San Gennaro Nostro!“ wybuchły huraganem. Kardynał Ascalesi nie mógł czytać modlitwy z wielkiego wzruszenia.

Stało się coś takiego czego nie można opisać, ani opowiedzieć. Widzimy wszyscy, że krew pieni się w ampułce, wystawionej na ołtarzu. Z tysiącznych piersi wydobywają się spazmatyczne okrzyki błagalne i dziękczynne.

Wieść o nowym cudzie San Gennaro błyskawicznie rozniosła się po mieście.

Rozradowana ludność zapalała na nowo świece i stawiała wraz z obrazem w oknach swych domów. Po kawiarniach i restauracjach odwołano w tym dniu dancingi, celem uczczenia cudu Patrona miasta.

Grupki ludzi tu i ówdzie o niczem innem nie mówiły, jeno o nowym cudzie San Gennaro, tłumacząc to, jako dobry prognostyk na rok obecny.

Błogosławionem jest to miasto, że otrzymało tak potężnego patrona, który niewiernym Tomaszom ukazuje swą moc, święci są naprawdę ci wszyscy, którzy z taką wiarą, wiarą pierwszych chrześcijan błagają San Gennaro o nowy cud krwi...

Całun pośmiertny Zbawiciela

przedmiotem adoracji setek tysięcy Włochów

Turyn, w maju.

Turyn był w maju centrum wielkich religijnych pielgrzymek. Oto po 33-ch latach dozwolono ludności oglądnąć znowu najcenniejszą relikwję, będącą w posiadaniu włoskiego domu królewskiego, mianowicie Chustę pośmiertną Jezusa Chrystusa.

W Ewangelji czytamy:

„Przybył też i Nikodem, niosąc przyprawę mirry i aloes jakoby sto funtów. Wzięli tedy ciało Jezusowe i związali je prześcieradły z rzeczami wonnemi, jako jest zwyczaj żydom grześć". Jan 19 (29. 40).

Oddanie tego prześcieradła do publicznej adoracji ściągnęło wielkie pielgrzymki do Turynu, gdzie się ta relikwja przechowuje. Przynajmniej 5 miljonów Włochów odwiedziło Turyn.

Odsłonięcie relikwij odbyło się wśród niezwykłych ceremonij kościelnych. Z zamku królewskiego wyszła procesja, w której brali udział członkowie włoskiej dynastji. Udała się ona do kaplicy bazyliki św. Jana. Chór zaintonował hymn królewski, poczem arcybiskup Turynu przystąpił do następcy tronu jako zastępcy króla, wziął z jego rąk klucze do kasety, która zawiera relikwję. Klucze te odebrał poprzednio następca tronu od kapelana dworskiego, który mu je podał na złoconej tacy. Arcybiskup oddaje klucze kustoszowi relikwij, ten otwiera kasetę i wyjmuje z niej srebrny cylinder. Wszyscy upadają na kolana, arcybiskup wstępuje na stopnie ołtarza, bada zewnętrzne pieczęcie, odrywa wstęgi, otwiera cylinder, wyjmuje relikwję i kładzie na mensę ołtarza.

Po odśpiewaniu modlitw błogosławi obecnych tą chustą, rozwija ją, a równocześnie członkowie królewskiej rodziny zbliżają się, aby ją ucałować. Następnie czterech kapłanów niesie tę cenną tkaninę, a za nimi postępują członkowie dynastji, prałaci i szlachta.

Całun, który osłaniał Ciało Chrystusa, wykazuje jeszcze dzisiaj ślady krwi Zbawiciela. Ma od 4.36 metra długości, a 1.10 m. szerokości. Wedle św. Hieronima, relikwja ta została po Zmartwychwstaniu zabrana przez dwie święte niewiasty, o których wspomina Ewangelja i była przechowywana aż do r. 1000 w Jerozolimie. Około roku 1000 została ona przewieziona do Konstantynopola, celem ochronienia jej przed obrazoburcami i tam umieszczona w bazylice Panny Marji. Gdy w r. 1203 krzyżowcy zdobyli Konstantynopol, zawładnęli tą relikwją, poczem wydali ją jednemu z 5-ciu biskupów, którzy brali udział w wyprawie krzyżowej, mianowicie biskupowi z Troie.

W ten sposób całun dostał się do Francji, przeszedł później w posiadanie rodziny Charny, a wreszcie ks. Ludwik Sabaudzki otrzymał go jako podarunek. Od tego czasu relikwja jest w posiadaniu dynastji sabaudzkiej, która zbudowała dla niej specjalną kaplicę w Chambery.

Gdy jeden z książąt sabaudzkich, zamieszkały w Turynie, Emanuelo Filiberto, zamierzał pieszo wyprawić się do Chambery, aby ucałować relikwję, kardynał San Carlo Boromeo sprowadził całun do Turynu, ażeby oszczędzić mu trudu podróży, którejby się nie mógł podjąć bez szkody dla wątłego zdrowia. Z tej okazji urządzono wielkie uroczystości w Turynie i na jednym z placów zbudowano pawilon, w którym umieszczono relikwję. Przez 3 dni w dzień i w noc wędrowały tłumy, aby ją ucałować.

W r. 1694 Carlo Emanuelo II zbudował specjalną kaplicę, wyłożoną drogim czarnym marmurem w bazylice św. Jana, gdzie umieszczono ten wielki skarb. Na ołtarzu tej kaplicy znajduje się płyta marmurowa, na której stoją 3 kasety włożone jedna w drugą. W ostatniej kasecie znajduje się wreszcie srebrny cylinder, a w nim relikwja.

7 kluczy jest potrzebnych, ażeby się do niej dostać, 2 z tych kluczy przechowuje król, 2 arcybiskup, 2 miasto Turyn, a 1 kapituła bazyliki.

Wystawienie całunu następuje zwykle z racji wielkich wydarzeń.

Obrazki misyjne

VIII.

Drogie Czytelniczki, nawet na dalekim Wołyniu, na granicy bolszewickiej pamiętam o Was i garść wrażeń z tych wschodnich kresów Wam posyłam.

Dziko tu, pusto i dziwnie smutno dla Polaka-katolika. — Wlecze się kolej między dzikiemi lasami, bagniskami, jakby

szukała drogi i ludzkiej osady. — Drogi porządnej, jak na Zachodzie, nie spotkasz, chyba jedną, drugą. — Siadam na wózek prosty, z wiązką słomy między literkami i jadę po piachach, bagnach, wertepach, lasach, 7 mil przeszło. I na tej okrutej drodze rozglądam się, same pustkowia, dzikie pastwiska, gdzie się wałęsają krowy, konie, świnie; tu i ówdzie orne pola; szukam domów, wsi, miasteczka. Na całej przestrzeni 7 mil, napotkałem jedno liche, brudne żydowskie miasteczko i dwie wioski. — Sprzykrzył mi się ten smutny widok. — Myślami pobiegłem w nasze strony, między swoich, którzy tam daleko modlą się za mną tułaczem, szukającym dusz polskich-katolickich, utopionych w morzu prawosławia, obcych ludzi; trzeba szukać, dźwigać, krzepić nauką Chrystusową rodaków, nakarmić słowem Bożem, pojednać z Bogiem, może ich serca ugorem leżą od lat. — Pełno tu cerkwi prawosławnych, w każdej wsi baniaste kopuły sterczą, na pstre kolory pomalowano cerkiew, a przy niej kudłaty, brodaty, brudny pop! Oni czują się tu panami od carskich czasów i dziś za polskich czasów nie jest im wcale gorzej. Gospodarzą dalej w zagrabionych naszych, dawnych kościołach, z których nahajami i strzelaniną wygnali kozacy katolików. — Kościołów katolickich bardzo mało ocalało i to przeważnie co najbiedniejsze. — Siedzę obecnie, pisząc do Was, w niskiej zgniłej, walącej się ruderze, pokrytej licho słomą, ze wszystkich ścian przegnitych wieje wilgoć i stęchlizna, powała grozi oberwaniem, podłoga zapadnięciem, drzwi bez klamek, okna z przegnitemi ramami. Ta rudera to probostwo katolickie! I takich na Wołyniu pełno! — Kościół podobnie smutny obraz przedstawia. W czasie prześladowania religijnego przez rządy rosyjskie zamknięty, służył za skład zboża, w czasie wojny, wojska austrjackie miały w nim łaźnię. — 1922 zamieniony znowu na kościół parafjalny. Wilgoć zżarła mury tak, że gnije wszystko: ołtarze, podłoga, szafy, bielizna kościelna, ornaty. — Obraz nędzy! — Parafje tu maleńkie, bardzo rozrzucone. — Cobyście zrobiły tutaj, wy pobożne dusze, które każdy dzień zaczynacie od mszy św. u stóp Chrystusa na kolanach, kiedy tu na Wołyniu ludzie mają po 20. km. i więcej do kościoła parafjalnego! Klasztoru na całym Wołyniu dotąd żadnego! — Smutno tu bardzo, zdaje się człowiekowi, że tu nie Polska, jeno dzika Azja, skąd wygnano Chrystusa, uczciwość wszelką, kulturę. — Garstka Polaków-katolików, która przetrwała prześladowanie carskie, ucisk, która nie ugięła karku ani przed nahajami kozackimi, ani się przekupić nie dała obiecankami, to męczennicy bohaterzy wiary św. katolickiej, podobni do pierwszych chrześcijan. Żyją jeszcze niektórzy dziś, „przeżyli rusa, prusa i bolszewika“ i docze-

kali się Polski i wolności i mogą pokazać swoje poorane plecy i piersi od nahaji, za to, że nie chcieli przyjąć prawosławia, to ich ordery dla Chrystusa! — Przychodzą na misje, cieszę się, że mogą swobodnie słuchać słowa bożego, przystępować do Sakramentów św. — Idą nieraz całą noc, na czczo, by móc przystąpić do Komunji św.

Takich bohaterów wiary już coraz mniej. — Każdy kapłan starszy to męczennik, prześladował go rząd rosyjski, a po wojnie przeszedł straszne piekło bolszewickie, okropniejsze niż najgorsze prześladowania dawne. Bolszewizm wypowiedział walkę Bogu, Kościołowi i wszelkiej religji, wszelkiej uczciwości i iudzkości. — Blisko granicy nad rzeką Słuczem, wśród lasów powstała nowa parafja katolicka. Probostwo to dawny dworek trzech sióstr, starszych panien. Kiedy szalał bolszewizm na Wołyniu, miejscowy chłop prawosławny sprowadził bandę pijanych bolszewików na ten biedny dworek prawosławnych sióstr. W nocy wpadła pijana banda do dworku, plądruje cały dom, niszczy, grabi, wiąże te trzy siostry przerażone, znęca się nad nimi, bije, katuje, hańbi w okrutny sposób i obiecując przyjść znowu w następną noc, odchodzi z przekleństwem i z łupem. Zbite, zponiewierane, zhańbione siedziały panny do rana nieruchome z przerażenia. A kiedy słońce oświeciło ich zrozpaczone, pokrawione czoła, podarte ubrania, zplądrowany dom, rozpacz straszna popędziła ich prosto nad staw do ogrodu, wiążą się sznurem, wieszają kamień u szyji i rzucają się wszystkie trzy do stawu, by ujść nowej hańby! — Polacy dowiedziawszy się o tem, wyciągają ich martwe ciała z wody i grzebią w ogrodzie obok tego stawu. — Jedyna spadkobierczyni tego domu i majątku zapisuje to na kościół katolicki z prośbą, by im w ogrodzie na grobie postawić pomnik, co się stało. Dziś tam probostwo, a obok drewniany, tymczasowy kościółek.

Człowiek odpadły od Boga, wyzuty z uczuć ludzkich staje się dzikszym, okrutniejszym, straszniejszym od najdzikszego zwierza! Bolszewizm i u nas tego chce, by nas Polaków-katolików przemienić w najokropniejsze, wściekłe bestje, na wrogów Boga i ludzi, Kościoła i uczciwości, wcielonych szatanów! — Módlcie się, drogie Czytelniczki, by dobry Bóg odwrócił od nas to straszne nieszczęście.

Ks. Sz. Jarosz T. J.

Dzieci bezdomne i bez opieki

Są w Rosji bolszewickiej takie masy dzieci bez żadnej opieki, wałęsające się po ulicach miast i miasteczek a nawet całemi bandami przechodzące z miejsca na miejsce, że rząd bolszewicki już sobie poradzić z niemi nie może.

Mali żebracy, wygłodzeni, okryci łachmanami, pozostawieni własnemu losowi, podobni do zwierzątek głodnych i drapieżnych, które szukają zdobyczy, gromadzą się w małych bandach i proszą o jałmużnę na głównych ulicach oświetlonych — gotowi także rzucić się w ciemnych zaułkach na samotnego przechodnia.

Niemając żadnego mieszkania, kryją się w zakątkach, w rowach, w ruderach domów opuszczonych, w pustych piwnicach; w nocy śpią w kotłach jeszcze ciepłych, w których gotowano asfalt dla ulic. Samych zarejestrowanych dzieci-włóczęgów jest 408.000. Potworzyły się już spółki małych bandytów, począwszy od kradzieży jabłka roztargnionej przekupce aż do zbrodni, z góry obmyślanych i dokonywanych z zimną krwią razem z dorosłemi zawodowemi bandytami. Są między temi malcami pijacy, morfiniści, kokainiści, zarażeni chorobami wenerycznemi — są małe prostytutki, które zawód swój rozpoczynają już w ósmym roku życia.

Dziatwa ta biedna wpada tak w oczy, że żaden z cudzoziemców, powracający z Rosji nie pomija w opowiadaniach swoich spostrzeżeń o tych „dzikich zwierzątkach", wychowywanych na ulicy, z któremi tam nikt nie może sobie dać rady.

O rzeczach tych piszą dzienniki, tygodniki, miesięczniki ilustrowane i t. p. pisma.

DROBIAZGI

ZYTKA I BADACZE.

Dziwną gorliwość okazują nieraz apostołowie szatana. Na ulicy spotyka kobieta ze sekty „badaczy" (czyli krętaczy) Pisma św. naszą Zytkę i może jej wykładać „nową wiarę".

„Moja pani, mówi, ja teraz dopiero poznałam prawdziwą wiarę. Jestem taka szczęśliwa i zadowolona. U nas każdy czyta Pismo św. i każdy sobie je tłómaczy bez biskupów i papieża. Niech się paniusia do nas zapisze".

„Moja pani, powiem pani dwie rzeczy — odpowiada Zytka. 1) Wyście głupsi od tych krów w oborach, co to stoją przed żłobem i trawę biorą. Krowy biorą wszystkie zdrową paszę a wy ze zdrowej strawy jad i truciznę bierzecie. Każdy z was inaczej wierzy i uczy niż Pan Jezus, 2) Czy to w waszych pustych mózgach nie może się pomieścić, że Pan Bóg miłosierny od początku musiał dać naukę prawdziwą a nie dopiero po 6 czy 10 tysiącach lat, odkąd człowiek istnieje? Wy bluźnicie, mówiąc, że wy znaleźliście dopiero prawdziwą wiarę, a przedtem wszyscy ludzie błądzili. Pokaż mi, pani, świadectwo od Boga samego, że wy macie prawo i monopol nauczania prawdziwej wiary. Daj dokument albo mi się wynoś, pókim dobra.

„Co to za przemądrzała kobieta“ — mruczała pod nosem, szybko oddalając się strapiona „badaczka“. Nie spodziewała się takiej prostej a jasnej odpowiedzi. Ale też to była Zytka, co zawsze chodziła na katechizm, wykładany w Stowarzyszeniu.

ZYTKA I NIEDOWIAREK

„Każda wiara dobra, panno Zosiu“, mówił do zajętej w kuchni Zosi P., ze Stow. św. Zyty.

„Ja się tyle, co pan nie uczyłam — odpowie Zosia, ale na swój prosty rozum wydaje mi się, że pan źle mówi. Ja wiem, że gdyby kto powiedział: każda nauka dobra albo: każda potrawa dobra, toby go ludzie wyśmiali“.

— Oho, możeby go nie wyśmiali. Wszędzie jest coś prawdy i dobrego — odparł młody człowiek.

— Tak pan mówi? To proszę powiedzieć, co jest prawdy w tem, że 2 a 2 jest 5? No? jest w tem co prawdy? Niechże pan mówi...

— To jest fałsz, przyznaję.

— A widzi pan. A gdybym tak panu surową trawę albo siano z mlekiem podała, jadłby pan? I gdybym dodała pieprzu, chrzanu i musztardy — jadłby pan?

— Co też p. Zosia za potrawy obrzydliwe wymyśla. Przecież to dla krów a nie dla ludzi.

— Ano. widzi pan. O to mi właśnie chodzi. Niech pan sam przyzna. Jeżeli nie każda nauka jest dobra ani każda potrawa nie jest strawna, to jakże może być każda wiara dobra? Wiara i prawda może być tylko jedna i to jest nasza wiara katolicka. Jeden Bóg; jeden Kościół, jedna Ewangelja, jeden Ojciec św., jeden katechizm, którego pan się powinien nauczyć, aby do nieba się dostał.

Brawo, Zosiu!

Wielka mowa Ojca św. Piusa XI

o kwestji społecznej — potępiająca komunizm i socjalizm.

W dniu 15 maja br., w którym przypadała 40-ta rocznica opublikowana encykliki Leona XIII „Rerum Novarum", był głównym dniem uroczystości jubileuszowych w Rzymie.

Rozpoczął go uroczysty pochód papieża z całym orszakiem do bazyliki św. Piotra, poczem odbyła się msza papieska, w której wzięli udział liczni pielgrzymi, przebywający w Rzymie.

O godz. 17-ej rozpoczęła się wspólna audjencja papieska wszystkich uczestników uroczystości na dziedzińcu św. Damazego w Watykanie. Najpierw przybyli pielgrzymi z chorągwiami, śpiewając hymny religijne. Potem srebrne trąby zapowiedziały zbliżenie się papieża z orszakiem.

Papież Pius XI wygłosił swą zapowiedzianą wielką mowę, w której wskazał na mającą ukazać się encyklikę o kwestjach socjalnych i robotniczych.

Papież wygłaszał swą mowę ustępami osobiście w języku włoskim, francuskim i niemieckim.

Na wstępie stwierdził papież, że encyklika Leona XIII stała się Magna Charta całej katolickiej pracy społecznej.

Przechodząc do omówienia wzajemnego stosunku kapitału i pracy zaznaczył papież, że koniecznem jest nowe urządzenie całego gospodarstwa.

Robotnicy, pozbawieni własności, muszą mieć możność dojścia do odpowiedniego dobrobytu. Cel ten można osiągnąć tylko na drodze sprawiedliwych płac. W pracy należy zawsze szanować godność ludzką robotnika. Skuteczny środek przeciw rozluźnieniu porządku istnieje tylko w powrocie do stosowania chrześcijańskiej nauki społecznej.

W dalszym ciągu mowy przeszedł papież do oświetlenia socjalizmu, który od czasów Leona XIII doznał różnorodnych przemian. Ustrój, który socjalistyczne zasady przeprowadza do ostatnich konsekwencyj i który przyjął nazwę komunizmu, zupełnie nie da się pogodzić z nauką Kościoła.

Inny kierunek, który nadal zachował nazwę socjalizmu, w wielu punktach zbliżył się do katolickiego programu socjalnego, ale i mimo tych osłabień i chociaż wiele jego żądań odpowiada słuszności — socjalne ujęcie społeczeństwa, jakie głosi, jest całkowicie przeciwne prawdziwemu ujęciu ludzkiej społeczności. Zasadnicze zgodzenie się z nim jest wykluczone.

Jest niemożliwem być równocześnie dobrym katolikiem i rzeczywistym socjalistą. Gospodarstwo i socjalizm skierowały

swój wzrok tylko na byt ziemski, a zapominają o Bogu i wieczności.

Moralne odnowienie i odrodzenie praw społecznej sprawiedliwości jest w tych warunkach koniecznem. Każdy musi na swojem miejscu współpracować dla ogólnego dobra.

Wieczorem pielgrzymka polska przyjęta była na prywatnej audjencji przez Ojca św. W małej sali tronowej ustawiła się pielgrzymka polska z sztandarami organizacyj robotniczych. Obok pielgrzymki stali: X. Kard. Hlond, arcybiskup Nowowiejski, biskupi: Adamski, Nowak, Przeździecki i Jełowicki oraz konsul generalny Rzeczy pospolitej w Rzymie. Wprowadzony przez świtę i powitany okrzykiem „Niech żyje“ Ojciec św. szedł wzdłuż szeregów pielgrzymki, przyczem ks. Kardynał Hlond przedstawiał Mu poszczególnych delegatów. Przedstawiciele urzędników warszawskich wręczyli Ojcu św. pamiątkę w postaci kilimu z godłami Rzeczy pospolitej i papieskiemi oraz napisem „Polonia — Semper — Fidelis (Polska zawsze wierna). Ojciec św. wstąpiwszy na tron podziękował za dar zaznaczając, że więcej cieszy go tak liczna pielgrzymka z Polski, z którą czuje się specjalnie związanym. Bóg chciał — mówił Ojciec św., abym z wami spędził najcięższe dla narodu waszego lata, chciał, abym w Polsce przygotował się do wysokiego urzędu ojcowania całemu światu. Cieszę się gdy was widzę, gdyż obecność wasza świadczy, że ocenić umiecie naukę zawartą w encyklice „Rerum Novarum“. Przynieśliście tu swoje troski i zmartwienia, a są one również mojemi troskami. Granice waszego kraju są stale otwarte i narażone na ataki bolszewickie — wrogie religji i całemu światu. Godnie stawcie czoło tym atakom. Misję apostolską spełnijcie do końca, by utrwalić tę prawdę, że Polak to Katolik, działający w imię prawdy, zapewniającej mu dobra materjalne i duchowe. W tej myśli udzielam wam, rodzinom waszym, ludziom pracy i całej Polsce apostolskiego błogosławieństwa.

Pielgrzymka pożegnała Ojca św. okrzykiem „Niech żyje“, na co Ojciec św. odpowiedział po polsku: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ poczem udał się do swoich apartamentów.

Przemówienie Ojca św. do sług katolickich

Dnia 29 kwietnia rb. Ojciec św. przyjął 700 przedstawicielek Stowarzyszenia sług katolickich św. Zyty i wygłosił do nich charakterystyczne przemówienie. W tonie żartobliwym Papież powiedział, że w pewnem znaczeniu i On

także jest w ich warunkach, ponieważ ulubionym tytułem Papieża jest tytuł: Sługa sług Bożych. Dlatego Namiestnik Chrystusowy z wielkiem zadowoleniem dowiaduje się o pięknym rozwoju stowarzyszenia, którego członkinie pracują nad własnem uświęceniem i dają dobry przykład. Zresztą nietylko Papież lubi nazywać się sługą, albowiem sam Chrystus Pan mówił, że przyszedł na świat nie poto, by Mu służono, lecz poto, by służył innym. i te swoje słowa wcielał w czyn, posuwając się aż do umycia nóg Apostołom. Przemówienie swoje Ojciec św. zakończył życzeniem, by sługi katolickie kroczyły zawsze temi samemi, wzniosłemi śladami.

SPRAWY KOSCIOŁA

W dniach 11 i 12 kwietnia odbył się w Krakowie wspaniały Kongres Marjański, a to z okazji rocznicy 1500-letniej sławnego Synodu odbytego w roku 431 w Efezie, na którym potępiono Nestorjusza herezję — który zaprzeczał godności Macierzyństwa Bożego N. P. Marji. W obchodzie tym Sodalicja nasza i Stowarzyszenie wzięły liczny udział zwłaszcza w nabożeństwach kościelnych t. j. w adoracji nocnej Najśw. Sakramentu w kościele Marjackim i na Sumie celebrowanej przez J. E. X. Prymasa. Także we wspaniałym pochodzie z domu Katolickiego na Wawel, w którym wzięło udział 12-u XX. Arcybiskupów i Biskupów z J. E. Kardynałem Prymasem na czele. Wszystkie Sodalicje Krakowskie i wiele delegacji zamiejscowych, także i bractwa wszystkich kościołów krakowskich wzięły liczny udział w pochodzie.

Zakon OO. Jezuitów otrzymał dziewięciu nowych Świętych kanonizowanych przez Ojca św. Piusa XI, a to: Św. Roberta Belarmina kardynała z zakonu OO. Jezuitów i ośmiu Kapłanów i braci umęczonych w Kanadzie. Uroczyste obchody kanonizacyjne odbyły się w kościele św. Barbary i w kościele N. Serca P. J. na Wesołej w Krakowie w miesiącu maju. Żywoty tych nowych Świętych można nabyć w wydawnictwie OO. Jezuitów przy ul. Kopernika 26 w Krakowie.

W dniu 30 maja 1931 r. odbyła się piękna uroczystość w kościele św. Barbary w Krakowie — w którym przeniesiono do nowego ołtarza w kaplicy na ten cel urządzonej. Cudowny obraz N. P. Jarowickiej, z ołtarza Bożej Opatrzności, w którym pozostawał od r. 1885 więc 46 lat. Uroczystą mszę św. celebrował W. O. Rektor z Wesołej w czasie mszy św. chór kleryków OO. Jezuitów wykonał szereg pieśni religijnych, a W. O. Superior kościoła św. Barbary wygłosił okolicznościowe kazanie. Liczne grono ofiarodawców, między którymi była spora liczba dziewcząt służących wzięło udział w tej podniosłej uroczystości.

Sekciarstwo w Czechach. Według dokonanego spisu wyznań religijnych istnieje w Czecho-Słowacji 20 wyznań religijnych zatwierdzo-

nych przez rząd. Oprócz katolików liczących 10,384.833 wyznawców — liczy Kościół greckokat. 435.550 osób. Protestantów 535.382 i żydów. istnieje jeszcze 16 sekt a to: Kościół Czesko-Słowacki, braci czeskich, helwecko-reformowany, prawosławny, staro-katolicki, ormiańsko-prawosławny, anglikański i innych sekt protestanckich, oraz dwie grupy żydowskie.

Mimo takiej liczby wyznań, katolicy w samej Pradze cieszą się przewagą swoich wyznawców w której jest 496.548. Z innych wyznań sekta Czecho-Słowacka liczy 133.741. Bezwyznaniowych jest 126.166. Braci czeskich 36.929. Żydów 35.463. Ewangelików niemieckich 5.311.

Mimo gwałtownej propagandy, na którą nawet rząd patrzył przez palce, katolicy zyskali w Pradze w ciągu 10-ciu lat 101.420. Inne sekty pozostają w zastoju, ponieważ wielu odpadłych dawniej od Kościoła Katolickiego, wraca z powrotem, przekonawszy się o zgubnych poczynaniach sekciarzy.

Wśród badaczy Pisma św. w Ameryce, nastąpił rozłam, z powodu walki o władzę. Rozłamowi podobnemu ulegli badacze Pisma św. w Zachodniej Małopolsce. Część sekciarzy wróciła do Kościoła Katolickiego, a część wogóle przestała się interesować religją, i zostaje zupełnie na rozdrożu.

Od 14. kwietnia Hiszpanja z monarchji stała się republiką, król Alfons XIII. ustąpił, rządy objął prezydent Zamora. Katolicy od początku przejęli się obawą o losy Kościoła. Niedługo trzeba było czekać na początki prześladowania bo już 10 maja 1931 r. Republikański rząd w Hiszpanji wydał niezwykle znamienny dekret w sprawie obowiązkowej nauki religji w szkołach. Dekret znosi mianowicie obowiązek uczęszczania na naukę religji we wszystkich szkołach z tem atoli, że na życzenie rodziców nauki tej udzielać będą mogli przysposobieni do tego nauczyciele świeccy. Gdyby brakło takich nauczycieli, to naukę objąć będą mogli także duchowni, atoli bezpłatnie tzn. bez prawa do wynagrodzenia ze strony skarbu państwa. Dekret powyższy zmienia radykalnie charakter szkoły hiszpańskiej.

11 maja wszczęły się rozruchy podnoszących głowę komunistów, którzy spowodowali strajki w zakładach użyteczności publicznej. Przyszło do starć ulicznych. Motłoch komunistyczny podpalił trzy klasztory Jezuickie, klasztor Karmelitów i klasztor na przedmieściu Madrytu. Komuniści przeciągali ulicami, śpiewając pieśni rewolucyjne. 15 go maja dzienniki podały wiadomość, że 70 klasztorów i kościołów stoi w płomieniach podpalonych przez komunistów. Rząd ogłosił stan wojenny i dąży wszelkiemi siłami do stłumienia rewolucji. 20 go maja było już wiadomo, że pastwą płomieni stało się około 170 kościołów i klasztorów. Podpalacze byli zorganizowani i w umówionej godzinie równocześnie powstawały pożary w różnych miejscach, a do gaszenia ognia nie dopuszczano, przecinając strażom ogniowym hydranty. Przyłapanych na gorącym uczynku podpalania rząd hiszpański skazał jednego na dożywotnie więzienie i innego na 20 lat... Skazanie tych bandytów ma być miarodajnem dla innych, którym udowodnią zbrodnię podpalania.

Dni goryczy.

Ostatniemi czasy serce Ojca św. Piusa XI napełnione zostało wielką goryczą, z powodu wystąpienia faszyzmu przeciw Kościołowi katol. we Włoszech.

Dnia 23-go maja rozpoczęły się demonstracje na ulicach Rzymu przeciw Akcji Katolickiej. 24-go maja tłum demonstrantów zniszczył kolegium św. Apolinarego, bombardował gmach kamieniami, wznosząc okrzyki przeciw Ojcu św.

W nocy z 29 na 30 maja usiłowano podłożyć ogień pod arcybiskupstwo i Katedrę w Weronie, rozpalono w wielkiej ilości benzynę przed bramą pałacu i przed Katedrą. W kilka chwil potem buchnęły płomienie. Dzięki tylko przytomności umysłu służby pałacowej pożar stłumiono.

W Civitavecchia demonstranci napadli na lokale organizacji katolickiej »Miłość i Wiara«. Umeblowanie — stoły, bibljoteka i fortepian zamieniono w kupę gruzów. Uszkodzono też bramę pałacu biskupiego.

Tego samego dnia napadnięto i spoliczkowano księdza prałata Compagnacci, który z ramienia władz duchownych był kuratorem wyżej wspomnianej organizacji. Zniszczono również klasztory franciszkańskie.

W Tezzo d'Adala zniszczono oratorjum (kaplicę).

W Parlasco w Zielone święta pochód demonstrantów ulicami przeciągał śpiewając pieśni bluźniercze, obrażające uczucia katolickie ludności i cześć Matki Boskiej.

W Wenecji przyszło do zajść wrogich Kościołowi. Oddziały faszystów przeciągały ulicami, wznosząc obelżywe okrzyki, skierowane przeciw osobie Ojca św.; śpiewano również bluźniercze pieśni.

Podobne wypadki działy się w Turynie, w Padwie i w Sori.

Dziennik papieski zaznaczył, że ostrze demonstrantów zwraca się nietylko przeciw organizacji katolickiej — ale przeciw katolicyzmowi wogóle.

Dnia 30 maja nastąpiły rewizje, aresztowania przywódców Akcji Katolickiej i zamknięto organizacje katolickie w Rzymie i we Włoszech.

W dniu 3-go czerwca Ojciec św. wygłosił dłuższą mowę piętnując postępowanie faszyzmu — kończąc mówił — jest jedno pocieszające: jeżeli szatan nie jest spokojnym i okazuje niezadowolenie, jest rzeczą pewną, że idzie się drogą dobrą«.

Wypadki powyżej przytoczone jak również wystąpienie Ojca św. zrobiły ogromne wrażenie w mieście Rzymie.

ZE STOWARZYSZEŃ

Z Krakowskiego Stowarzyszenia św. Zyty.

Czytelniczkom naszego pisemka interesującym się rozwojem i sprawami naszego Stowarzyszenia przesyłamy garść nowych szczegółów z ostatniego kwartału. Dnia 13/IV odbyło się na sali sodalicyjnej przy kościele św. Barbary zebranie świąteczne, w czasie którego przy jajku święconem złożył ks. Kurator serdeczne życzenia wszystkim członkom Stowarzyszenia św. Zyty. W szpitaliku św. Zyty zbudowano nową łazienkę na dwie wanny. Ściany i podłoga łazienki wykonane z terazzą. Roboty instalacyjne łazienki wykonała firma p. Bernardyńskiego, roboty zaś murarskie wykonał p. Jonasik. Podłogę zaś w kuchni szpitalika wyłożono ksylolitem. Niespodzianką dla chorych było urządzenie radja czterolampkowego z rozgłośnikiem. Niespodziankę tę i nader miłą rozrywkę, zawdzięczają chore jednej ze swych członkiń Stowarzyszenia, Ludwice Madenczyk, która na ten cel ofiarowała 500 zł. Za tę wspaniałomyślną ofiarę składamy jej na tem miejscu serdeczną podziękę. Chore cieszą się niezmiernie z tego, że mogą słuchać kazań głoszonych w Poznaniu, w Wilnie w kościele Marjackim, w Piekarach Wielkich i gdzieindziej, że mogą słuchać nabożeństw, odczytów, śpiewów i ładnych koncertów. Majątek krakowskiego Stowarzyszenia św. Zyty, powiększył się o nową realność nabytą w Krakowie przy ul. Kopernika 13. od WP. hr. Julji Starzeńskiej za kwotę 18.000 dol. płatną w czterech ratach rocznych. Kupno to doszło do skutku dzięki dobrze zrozumiałej solidarności i ofiarności dziewcząt umiejących myśleć o przyszłości. Na pierwszą ratę złożyły się ofiary dziewcząt w postaci dobrowolnej, ochotnej, jednorazowej pensji miesięcznej. Za te piękne ofiary świadczące o należytem zrozumieniu idei Stowarzyszenia, dziękuje dziewczętom Zarząd Stowarzyszenia serdecznem Bóg zapłać. Dn. 27/IV jako w uroczystość św. Zyty odprawił ks. Kurator w kościele św. Barbary uroczystą Mszę św., w czasie której kilikadziesiąt nowych członkiń przystąpiło do Stowarzyszenia. W tymże dniu otrzymał ks. Kurator z Luki, miejsca urodzenia św. Zyty, od Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Nowaka, wielkiego przyjaciela Stowarzyszenia, kartkę następującej treści: Czcigodnemu ks. Kuratorowi Stowarzyszenia św. Zyty w Krakowie i całemu wydziałowi, i wszystkim zawsze drogim mi krakowskim Zytkom przesyłam od grobu św. Zyty, gdzie odprawiłem Mszę św. dzisiaj także na waszą intencję, serdeczne pozdrowienia, i błogosławieństwo św. Zyty. Oddany wam w Chrystusie

Ks. Anatol Nowak, biskup przemyski.

Na tem kończymy kronikę Stowarzyszenia z drugiego kwartału.



Dom Stow. Św. Zyty przy ul. Radziwiłłowskiej l. 8 w Krakowie.

Święto patronalne w Stowarzyszeniu lwowskiem.

Tegoroczna uroczystość św. patronki naszej Zyty wypadła bardzo pięknie i podniośle i wywołała w duszach naszych niezatarte wspomnienie. Po smutnym obchodzie w roku ubiegłym, w którym nie miałyśmy żadnych przygotowanych nabożeństw, żadnych przemów, dołożył ks. Kurator obecny wszystkich starań, aby nam rok przeszły jałowy wynagrodzić. Ponieważ wypadły przed św. Zytą w kościele uroczystości kanonizacyjne, przygotowanie nasze musiało być przesunięte o dwa dni



Szpitalik Stow. św. Zyty we Lwowie.

naprzód. Porządek jego był następujący. O godzinie 5-tej prywatne wystawienie, litanja, modlitwy i błogosławieństwo. Potem nauka z ambony, po niej modlitwy do św. Zyty przed jej ołtarzem. W tym roku ubrały dziewczęta niezwykle pięknie i gustownie cały ołtarz. Wybrano jednego rodzaju kwiaty, prześliczne hortenzje, które pięknie poustawiane zwracały na się uwagę wszystkich. Rano — odbywała się przy nim Msza św., doskonały nasz chór Zytek śpiewał pieśni na głosy do św. patronki.

W samą uroczystość była naprzód o godz. $5^1/_2$ przemowa do wszystkich, a przedewszystkiem do kilkudziesięciu kandydatek, które otrzymały w tym roku medal. Potem uroczysta msza św., po modlitwach do św. Zyty zaśpiewały wszystkie dziewczęta hymn Magnificat, błogosławieństwo przy wielkim ołtarzu zakończyło uroczystość.

Wieczorem o godz. 6-tej odbyło się w sali przedstawienie sceniczne o św. Zycie. Sala była przepełniona, kostjumy dziewcząt przepiękne, a gra ich szczera i naturalna. Zasługa w tem naszej przezacnej p. Przewodniczącej Łukasiewiczowej, która z największem poświęceniem zajmuje się zawsze przygotowaniem występów scenicznych.

Niech jej Bóg stokrotnie za wszystko zapłaci. *A. M.*

ze Stowarzyszenia św. Zyty.

Ze Stowarzyszenia św. Zyty w Przemyślu.

Dzięki niezwykłej ofiarności J. E. Najczcig. Księdza Biskupa Anatola Nowaka, w sumie trzydzieści tysięcy zł. i siedemdziesięciu tysiącom zł. złożonym przez Przezacne Panie, opiekujące się Stowarzyszeniem, na placu przylegającym do domu na ulicy Zielonej, wystawił nasz Czcig. ks. Kurator, a zarazem Dyrektor Generalny wszystkich Stowarzyszeń kan. Opaliński wspaniałą, iście królewską salę na zebrania i przedstawienia dla nas. Teraz musimy się postarać o odpowiednie urządzenia i scenę — ale i tak korzystamy już z niej. Nad salą na poddaszu będą osobne pokoiki dla 25 dziewcząt, które zechcą odprawić rekolekcje zamknięte. Od 8 do 15 marca udzielał nam rekolekcyj w katedrze, a równocześnie rekolekcyj zamkniętych w kaplicy przy ul. Zielonej dla 27 dziewcząt ks. Wład. Wojtoń T. J. z Nowego Sącza. Na rekolekcje w katedrze uczęszczało z górą tysiąc dziewcząt. Po rekolekcjach zapisało się do Stowarzyszenia 60 nowych członkiń tak, że obecnie jest nas 760.

Już w 5 miastach diecezji zorganizował ks. Dyrektor podobne do naszego Stowarzyszenia, drugie tyle jeszcze zostaje mu do zrobienia a wtenczas powstanie Związek djecezjalny Dziewcząt zostających w obowiązku, który wejdzie w skład ogólnej organizacji t. zw. Akcji katolickiej. Podobny Związek tworzy się z Młodzieży męskiej. Jest to bardzo mądrze pomyślany, praktyczny sposób organizacji pojedynczych stanów, by je ostatecznie złączyć w jedną wielką organizację katolicką.

Rozwój naszego Stowarzyszenia zawdzięczamy szczególniejszej łaskawości, opiece i poparciu Najczcig. naszego Arcypasterza, ks. Prałata i Kanclerza Chciuka i niezmordowanej pracy i poświęceniu naszego ukochanego ks. Dyrektora Opalińskiego. Jego to zabiegami mamy w domu na Zasaniu 14 maszyn trykotarskich z obrotem 32 tysięcy zł. za wyroby — bardzo wziętą pralnię i prasowalnię — z schroniskiem dla staruszek. W pracy nad wyrobieniem duchowem dziewcząt pomagają bardzo ks. Dyrektorowi Zacne nasze Panie. Na zebraniu po rekolekcjach powzięto myśl założenia wśród co najlepszych Dziewcząt, Sodalicji Dzieci Marji. W tym duchu i z wyrazami podziwu dla tego co się zrobiło i zamierza zrobić w Stowarzyszeniu, przemówił jeszcze ks. Rekolektant. Przepięknie odpowiedziała mu jedna z Dziesiętniczek, dziękując za wygłaszane nauki — a w nadzwyczaj serdecznych słowach pożegnali go nasz Czcig. ks. Dyrektor i Najczcig. nasz Opiekun, ks. Prałat Chciuk. Z czasem zdobędziemy się może i na dom wypoczynkowy w okolicach górskich, Turki albo Ustrzyk. Słowem praca w Sto-

warzyszeniu wre, da Bóg stworzy się jeszcze niejedno dla dobra tworzącego się Związku Stowarzyszeń w naszej diecezji. A że w myśl hasła św. Zyty »ręce przy pracy, serce przy Bogu«, staramy się żyć po bożemu i modlitwą upraszać sobie pomoc Bożą na naszych nabożeństwach i zebraniach, ufamy, że i najlepszy nasz Ojciec z nieba, pracom naszym i zamiarom pobłogosławi. *W.*

Napoleon i twórca nowej religji.

Wyjątek z Miesięcznika Franciulaqo w Ameryce 1930.

Gdy Napoleon został cesarzem Francji, jednego razu zgłosił się do niego pewien obywatel Paryża. Nie łatwo mu było uzyskać posłuchanie, ale po wielkich staraniach otrzymał — stanął przed cesarzem Cesarz zmierzył go wzrokiem od stóp do głowy i krótko zapytał:

— Kto waszeć jesteś?

— Stworzyłem nową religję, Najjaśniejszy Cesarzu.

— Ależ ja pytam kto waszeć jesteś, krzyknął zniecierpliwiony cesarz.

— Gondarot — rękawicznik do usług Waszej Cesarskiej Mości.

— I cóż waszeć sobie życzysz — panie rękawiczniku —

— Stworzyłem nową religję, o wiele lepszą od chrześcijańskiej i śmiem prosić Waszą Cesarską Mość o poparcie i rozpowszechnienie.

— Tak? — A jakież są główne zasady tej religji —

— Oto one — Najjaśniejszy panie —i wręczył Cesarzowi dużą plikę papierów.

Napoleon spojrzał na pismo i po chwili rzekł z powagą:

— Bardzo chętnie poprę dzieło pana rękawicznika, ale brak jeszcze kilku ważnych warunków.

— Jakich, Najjaśniejszy Panie?

Ja z góry zgadzam się na wszystkie — zawołał uradowany rękawicznik.

— Najsamprzód musisz waszeć zrobić parę cudów — następnie dać się ukrzyżować, a w końcu zmartwychwstać. — Rękawicznik osłupiały stał chwilę ze spuszczoną głową, a wreszcie wziąwszy kapelusz, wybiegł jak niepyszny z pałacu.

Odtąd przestał marzyć na zawsze o nowej religji.

Ci co dzisiaj zakładają nowe religje, nowe kościoły, badacze Pisma św. i chcą poprawiać Pana Boga, niechaj zapamiętają tę krótką a rozumną przestrogę Napoleona. *Ks. prałat Obuchowicz.*

ODWAGA

Niedawno gazety opisały następujące zdarzenia: W Budapeszcie stolicy Węgier, jechał wóz naładowany węglem. Koń, niemogąc uciągnąć, przystanął, a wtedy woźnica począł niemiłosiernie okładać biczem zwierzę. Zobaczyła to 5-cioletnia Ilonka Kolasz, podbiegła do konia i zasłaniając go rączkami zawołała: »Pan niema prawa tak bić konia. Wóz jest zanadto naładowany, konie cierpią jak je bić!« — Tłum słysząc to, przybiegł na pomoc dziewczynce i chciał obić nielitościwego woźnicę, wtedy Ilonka, zasłaniając go sobą zawołała: »Niedam wam go bić — was jest za dużo na jednego!« — W tej chwili zjawił się policjant i zajął się tą sprawą. — Gdy potem pytano Ilonkę, kto ją nauczył takich pięknych zasad, odpowiedziała, że w szkółce uczą ją, że trzeba być litościwym dla zwierząt i bronić uciśnionych, ów węglarz przyszedł później do szkółki, do której uczęszczała Ilonka, uściskał dzielną dziewczynkę i dał słowo honoru, że konia swego bić nie będzie.

DYPLOMATA

Każdego poranku przed 8 godziną jeden z panów Ambasady francuskiej w Waszyngtonie — zmierzał kroki swe do pobliskiego kościoła św. Pawła, dla wysłuchania mszy św. Po półgodzinie powracał.

Niewielu z ludzi go znało — był to pan Paweł Claudel. Ta poranna przechadzka należała do stałego programu jego zajęć. Od roku 1927, w którym zajął swoje wysokie stanowisko nigdy nie opuścił swojej przechadzki do domu Bożego.

Wysłuchanie mszy św. niebyło jedynem jego zajęciem religijnem Każdego dnia wstawał o godzinie pół do siódmej odprawiał rozmyślanie i poranne pacierze, wysłuchał mszy św. przeczytał coś z treści religijnej i temi zajęciami religijnemi zabawiał się do godz. 9-ej — spożywszy śniadanie udawał się do swojego urzędu w Ambasadzie w którym cały dzień pracował.

Dodać należy, że bez względu na to kiedy kładł się na spoczynek, zawsze regularnie wstawał rano, — żeby nie opuścił swoich pobożnych praktyk religijnych. *I. S.*

RZECZY CIEKAWE

Według obliczenia Ligi Narodów z roku 1930, w 61 państwach świata jest 6 i pół miljona wojska co kosztuje 40 miljardów złotych. W samej Europie jest 3,906.000 wojska, którego utrzymanie kosztuje 25 miljardów złotych. Włosi mają 660.000 żołnierzy. Sowiety w Rosji 562.000 Francja 596 000 — Anglja 357.000 — Czecho-Słowacja 229.000 — Rumunja 206.000 — Niemcy 114.000 — Polska 266.000. Stany Zjednoczone w Ameryce 165.000 — W Azji jest 2 miljony żołnierzy.

Jezioro wódki. Swego czasu podały gazety rosyjskie, że w Rosji w przeciągu 6-ciu miesięcy wypito tam 44 mijlony wiader wódki. To stanowi 550 miljonów litrów, czyli 550.000 metrów sześciennych. Gdyby tę wódkę wylać do jednego zbiornika, to taki zbiornik równałby się jezioru mniej więcej takich rozmiarów: 540 metrów długości, 54 metrów szerokości i 72 mtr. głębokości.

Liczba ludności Litwy. Tyle się pisze i czyta o Litwie a zwłaszcza o jej występowaniu przeciw Polsce i wszystkiemu co polskie. Zdawałoby się, że to jakaś ogromna siła, która mogłaby w krótkim czasie połknąć całą Polskę. Tymczasem według obliczenia z 1 stycznia 1931 r. — Ludność Litwy wynosi 2,367.040 osób, w tem 1,130.410 mężczyzn i 1,232.633 kobiet. I ta malizna wciąż się wygraża 30-o miljonowej Polsce, a co gorsza prowadzi wojnę z Kościołem katolickim we własnem swojem państwie. Ostatnio wydalił rząd litewski Nuncjusza Apostolskiego, czyli że zerwał z Kościołem.

W pewnej miejscowości w niemczech małżonkowie Kasper Huckel i żona jego Henryka obchodzili 75-olecie godów małżeńskich. Pobrali się w roku 1856. On miał lat 25 a ona 23. — Dziś on ma 100 lat, a ona 98 lat życia. Tak zwane gody brylantowe są bardzo rzadką uroczystością.

CO SŁYCHAĆ W SWIECIE

Na wyspach Sołowieckich dokąd Bolszewicy zsyłają wszystkich sprzeciwiających się ich rządom, w samym miesiącu maju 1930 r. umarło na tyfus 19.000 zesłańców. Więźniowie pracują przy wyrąbywaniu drzewa, wśród nich znajdują się 15 i 17-toletnie dzieci.

Bolszewicy naganiają już nawet kobiety do rąbania drzewa w lasach. W rejonie drzewnym w Karelji utworzono żeńską brygadę pracownic leśnych, która zajęta będzie wyłącznie przy rąbaniu drzewa. Jest to pierwszy krok w kierunku organizacji przymusowych drwalek.

W Nowym Jorku w Ameryce, obliczono, że co 4-tą godzinę popełniane jest tam morderstwo, prócz innych zbrodni i wypadków. Z tego powodu rośnie zaniepokojenie władz państwowych, że powołano osobną komisję do zwalczania rosnącej przestępczości.

Stolica Nikaragui Managua w Ameryce środkowej, nawiedzoną została gwałtownem trzęsieniem ziemi, które wyrządziło straszne spustoszenia. Liczba zabitych wynosi 2.500 osób i ponad 2.000 rannych. Niektóre dzienniki podały nawet 5.000 zabitych. Straty wyrządzone trzęsieniem ziemi obliczają na 40 miljonów dolarów. Od ukazania się ostatniej naszej gazetki ziemia nawiedzoną została trzęsieniem ziemi w 4-ech różnych miejscowościach z cięższym lub lżejszym skutkiem.

Z Polski:

Miasto Wilno i wiele innych miasteczek i wsi na Wileńszczyźnie nawiedziła straszna klęska powodzi. Wiele domów runęło w gruzy, straciło też wiele osób życie; straty materjalne idą w miljony złotych. Cała Polska spieszy powodzianom z pomocą. Po ustąpieniu wód powodziowych na Wileńszczyźnie, dyrekcja robót publicznych w Nowogródku i Wilnie obliczyła straty spowodowane wylewem rzek, w zniszczonych urządzeniach komunikacyjnych, w budynkach itp. na blisko 4 miljony złotych. Do podziemi Katedry w Wilnie wdarła się woda, która zagroziła budowie, powodując straty do 40 tysięcy złotych. Wody nie dają się wypompować, świadczy to, że do podziemi wdarła się jakaś żyła podziemna wody.

Według obliczenia z dnia 1-go stycznia 1931 r. ludność Polski wynosi 31 miljonów 148 tysięcy osób.

Obszar Górnośląski przydzielony Polsce ma 3.221 kilometrów kwadratowych, na których zamieszkuje 880.000 mieszkańców.

DO WIADOMOŚCI

Urlop wypoczynkowy a zdrowotny.

Pracownik (ca) umysłowy lub robotnik pozostaje w leczeniu w miejscu kuracyjnem przez miesiąc i wskutek tego nie pracuje w danym Zakładzie pracy. Czy może uchodzić za wykorzystanie prawnie przysługującego mu urlopu, względnie czy odnośny czas choroby może pracodawca wliczyć do ustawowego urlopu?

Nie. Pracownik może się domagać mimo to w tym samym roku określonego ustawą o urlopach z r. 1922, poz 324 Dz. U. Albowiem urlop określony tą ustawą jest urlopem wypoczynkowym, to znaczy przysługującym bez względu czy pracownik był w danym roku zdrów, czy chory, gdyż ustawa nie stawia w tym kierunku zastrzeżenia, a nawet zaznacza w art. 5, że „w razie choroby pracownika, uniemożliwiającej mu rozpoczęcie korzystania z przyznanego urlopu, urlop ten na żądanie chorego winien mu być przesunięty na jeden z następujących trzech miesięcy“.

Niezajmowanie się pracą z powodu choroby, nie podpada pod pojęcie ustawowe urlopu, lecz jest t. zw. przerwą w pracy. Dowodzą tego także art. 11 rozp. z r. 1928 poz. 324 Dz. U. i art. 29 rozp. z r. 1928 poz. 323 Dz. U. o umowie pracy robotników, względnie pracowników umysłowych, gdyż w tych artykułach ustawodawca określając wypadki, w których pracodawca nie może wypowiedzieć umowy o pracę, odróżnia wyraźnie czas niezdolności do zarobkowania spowodowanej „przez chorobę”, względnie „podczas choroby”, od czasu „trwania ustawowego urlopu”, względnie „podczas urlopu”

Czy stowarzyszenie ma prawo ściągać sądownie zaległe składki członkowskie?

Gdy członek stowarzyszenia nie płaci w ciągu kilku miesięcy składek — zostaje z reguły skreślony, w myśl statutu, z liczby członków danego stowarzyszenia. To jest sankcja społeczna nie wywołująca wątpliwości. Jeżeli chodzi natomiast o ściągnięcie sądowe zaległych składek poglądy prawników są rozbieżne. Jeden kierunek uważa, iż przez wstąpienie do stowarzyszenia nie zaciąga członek zobowiązania cywilnego do płacenia składek. — Składki te są więc jakby darowizną. Należy uznać pogląd przeciwny za słuszny, głosi on, iż osoba wstępująca do stowarzyszenia np. stowarzyszenia lekarzy zaciąga zobowiązanie prawne płacenia składek. — Składki te stanowią ekwiwalent korzyści, jakie członek w stowarzyszeniu osiąga, n. p. prawo korzystania z czytelni, z lokalu i t. p, Stowarzyszenie ma swą osobowość prawną i zaciąga w tym charakterze zobowiązania, które muszą być pokryte, np. komorne, lub jeśli posiada dom własny, to utrzymanie domu, opał, światło, podatki i t. p.

KOMUNIKATY

Redakcja prosi o punktualne regulowanie prenumeraty, nadto o jednanie nam nowych czytelniczek.

Redakcja z wdzięcznością przyjmuje nadsyłane sprawozdania i artykuły nadające się do naszej gazetki.

Wszystkim członkom krakowskiego Stow. przypominamy, że 30-go czerwca o godz. 5·30 rano, odbędzie się nabożeństwo kwartalne, zwracamy na to uwagę, że w lipcu i sierpniu niema nabożeństw, ani zebrań sodalicyjnych.

PORADNIK GOSPODARCZY

Zapobieganie zarazom drobiu. Wielce dokuczliwem dla gospodarstwa kobiecego są zarazy drobiu pojawiające się w lecie. Ażeby ustrzec kury swoje od choroby, dobrze dawać im raz na dziesięć dni pieprz tłuczony, wymieszany z jakąś lemieszką lub osybką dokładnie, aby drób zjadł wszystko. Trzeba wtedy pamiętać, aby to było poddostatkiem w korytkach. Należy też oczyścić starannie od czasu do czasu wszelkie komórki, gdzie drób nocuje; (wyskrobanego nawozu dobrze jest używać pod cebulę) wybielić świeżo wapnem a już to bardzo na zdrowie kur wpływa. Najlepiej wypróbowałam, u siebie właśnie to podawanie pieprzu, którą to radę dała mi jedna bardzo dobra gospodyni; są jeszcze i inne lekarstwa na choroby kur, chwalone i używane. I tak: Najwięcej po pieprzu ma zapobiegać zarazie kur dawanie czosnku, albo też nasienie kopru, wymieszane z rozgotowanym grochem.

Choroby kur są rozmaite; najlepiej nie dopuszczać do zarazy, troskliwie dbając o czystość i wzmocnienie swego drobiu, bo jakżeż to trudno radzić poniewczasie. Zwłaszcza zaraźliwą i niebezpieczną jest tak zwana cholera kur, objawiająca się tak, jak u ludzi. Widząc taką osowiałą kurę, trzeba coprędzej sprzątnąć nieczystości, które wszędzie zostawia, a oddzieliwszy chorą sztukę, zalać ją winem. Zwykle to jednak nic nie pomaga, i najlepiej zabić prędko taką kurę, aby resztę drobiu od zarazy ustrzec.

Mycie używanych beczek z kapusty, ogórków i t. p.

Stosownie do wielkości beczki wsypuje się pół kg. do 1 kg. wapna niegaszonego, wlewa wodę do beczki, która do $^3/_4$ swej objętości, jest napełniona wodą miesza, a gdy wapno się rozpuści, beczkę szczelnie zaszpantowuje i tacza ją 15 do 30 minut po ziemi.

Wapno wchłania wszelkie nieczystości i niemiłe zapachy. W ten sposób można czyścić i beczkę z nafty. Po upływie 24 godzin należy wapno wylać, a beczkę starannie wypłukać kilka razy czystą wodą.

(Rady od ustępu o bieleniu przędziwa do końca, wedle »Przewod. Kołek roln.«

Przechowanie futer (kożuchów, koców i t. d.).

Rozmaitych sposobów używają w lecie do przechowania rzeczy zimowych: futer, koców, płaszczy, chroniąc je przed molami. Wszystkie te zachwalane środki, jako to: naftalina, tytoń, kamfora, sól, pieprz, zacherlin itp. okazały się zawodne i niepewne, gdyż, jak to dowiódł badacz sławny, nasz rodak Sitowski w Berlinie, rozmaite te środki nie pomagają. Jedynym praktycznym środkiem przeciw molom jest gruntowne silne przetrzepywanie co dwa tygodnie, futer, koców, wełnianych

materji itd., jakoteż wielka czystość w schowkach. Rzeczy przeznaczone do schowania starannie wytrzepać, wyczyścić, z kurzu i wszelkich plam. Doświadczenie wskazuje, że schroniskiem najlepszem dla molów są szpary w podłodze.

Sposoby na stracenie piegów.

Bardzo wiele jest sposobów niszczenia piegów, lecz podajemy tu kilka z nich tylko, radząc zawsze, żeby zagranicznych sposobów nie używać, bo te mogą pomóc na piegi, ale niszczą płeć. Otóż doskonale jest natrzeć piegi na noc cytryną, a rano zmyć miękką wodą. Sok z poziomek albo z ogórków, używany na noc do mycia, jest także bardzo skuteczny.

Na opalenie od słońca najlepiej jest myć na noc twarz mlekiem kwaśnem lub maślanką, a rano zmyć wodą zimną.

Piegi co parę tygodni obmywać mlekiem słodkiem z cytryną, biorąc na 5 łyżeczek mleka 5 kropli soku z cytryny.

Piegi obmywać codziennie następującym płynem: przygotować wody różanej 300 gramów, wody pomarańczowej tyleż, boraksu 8 gramów, potem zmieszać wszystko we flaszce, maczać biały płatek i obmywać piegi.

Sposób na łuszczenie się twarzy.

Smarować maścią cynkową całą twarz na noc, co nawet na piegi jest pomocne. Można smarować dwa razy na dzień.

KRONIKA ŻAŁOBNA

Ś. p. Edmund Makowski b. dyrektor Banku Polskiego ur. 1870 r. umarł w Krakowie 1 kwietnia 1931 nagle, po odbytych przed trzema dniami rekolekcjach w kościele św. Barbary. S. p. zmarły w ostatnich czasach przeprowadzał szkontra ksiąg rachunkowych i był doradcą finansowym Stow. Sw. Zyty. Czynności te spełniał bezinteresownie i z wielkiem oddaniem się. Owszem, nawet złożył ofiarę pieniężną na cele Stowarzyszenia. Cześć jego pamięci.

B. ś. p. Marja Burdzianka. Dnia 23 kwietnia b. r. zmarła w szpitaliku św. Zyty nieodżałowanej pamięci Marja, powszechnie i od wszystkich znana pod przydomkiem „Ciocia". Któż z dziewcząt Stowarzyszenia zwłaszcza tych, które przebywały w schronisku, nie znał tej zawsze pogodnej, cichej, uprzejmej dla wszystkich oddanej a przy tem tak pracowitej do ostatka kierowniczki schroniska. Ciężka choroba zabrała nam tę drogą osobę i miłowaną przez wszystkich. To też pogrzeb ś. p. Marji z udziałem niemal całego Stowarzyszenia był wspaniałym wyrazem wdzięczności i szacunku dla zmarłej.

Nadto zmarły:

Bartosik Marja ur. 1888, zmarła 13/IV. roku 1931.

Bogdanik Anna ur. 1876, zmarła 25/IV. roku 1931.

Klimek Katarzyna ur. 1861, zmarła 9/VI. roku 1931.

R. I. P.

WESOŁY KĄCIK

W podmiejskiej szkółce.

— Jaka jest najważniejsza część scyzoryka? pyta nauczyciel małego Staszka. Ten milczy. Chcąc mu pomóc, pyta znów nauczyciel:

— Której części scyzoryka używacie w domu najczęściej?

— Korkociąga!

— Rafał, która jest godzina?

— Za kwadrans czwarta.

— Mój kochany, ja nie chcę wiedzieć, która będzie za kwadrans, tylko która jest teraz.

— Gospodarzu, nie bijcie tak tego konia. Przecie to głupie stworzenie.

— Aha, głupie! On mądrzejszy niż ja!

— Cobyś ty zrobił, gdyby teraz nastąpiło zderzenie pociągów — pyta student kolegę jadąc pociągiem.

— Co?... doprawdy, że nie wiem. A ty co?

— Ja? Pociągnąłbym natychmiast za linewkę bezpieczeństwa!

— Z czego się składa sieć rybacka? — pyta nauczyciel.

— Z ogromnej ilości dziur, powiązanych sznurkami — odpowiada uczeń bez zająknienia.

— Ile wojen prowadziła Anglja w XIX wieku?

— Sześć.

— Wylicz je.

— Pierwsza, druga, trzecia, czwarta, piąta, szósta wojna.

– Jak ty się nie wstydzisz chodzić w tak poplamionem ubraniu?

— Nie mam się czego wstydzić: to nie moje, pożyczyłem od kolegi.

— Żebyście mi, kumotrze, łeb ucięli, to nie wierzę, że się ziemia obraca, przecieżby się morze wylało?

— Słuchaj, Wincenty — mówi pan do lokaja — jutro wczas rano muszę wyjechać. Zbudzisz mię o godzinie piątej.

— Dobrze, proszę pana, — odpowiada służący — zbudzę punktualnie. Proszę tylko na mnie zadzwonić.

Pani do Marysi: Czy twój narzeczony jest blondynem, czy brunetem?
Kiedy proszę pani trudno mi się domiarkować.
A to dlaczego? Bo on jest kominiarzem.

Czasem i tak bywa: Co to za awantura była dziś rano u państwa?
E, nic takiego, to mąż mój nie mógł znaleźć książki do nabożeństwa.

U dentysty: Czego pan już krzyczy, przecież jeszcze nie dotknąłem zęba.
Tak, ale mi pan stanął na odgniotek.

Przy telefonie: Hallo, hallo! Jaki numer mówi?
Tu nie mówi żaden numer — tylko panna służąca.

Wydawca: Stow. Sług św. Zyty. — Odpow. redaktorka: Aniela Kaczmarczyk. Kraków, Mikołajska 30. Kieruje redakcją Ks. Wł. Kotowicz T. J. Mały Rynek 8.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca” w Krakowie.